

Opera dla miasta

Piotr Grobliński: - Czy o wszystkim da się napisać operę, sztukę dla teatru?

Małgorzata Sikorska-Miszcuk: - I tak i nie. Teoretycznie może powstać dzieło na każdy temat, ale opera żywi się historiami, które dotyczą podstawowych rzeczy, jak miłość, śmierć, konflikt racji, szaleństwo, rozpacz. Połączenie słowa z muzyką, z głosem użytym w niezwyklej skali, zaprasza do opowieści o niezwykłych emocjach. Choć z drugiej strony XX i XXI wiek to w operze okres dekonstrukcji tradycyjnych założeń. Przeróżne poszukiwania formalne, zarówno muzyczne, jak i tekstowe, spowodowały zmianę konwencji. Tematy librett też uległy zmianie.

A co jest tematem „Człowieka z Manufaktury”? Pochwała przedsiębiorczości, historia, Łódź?

- Odpowiedź nie jest oczywista. Bohaterem jest człowiek biznesu, który tworzy swoją przemysłową potęgę - Izrael Poznański. Postać ponadprzeciętna, przekształcająca rzeczywistość. Do tego dochodzą napięcia na linii Polacy - Żydzi, przemysłowiec - robotnicy, i taki trochę diabelski aspekt wielkich pieniędzy. To w pierwszym akcie. Od początku było wiadomo, że drugi akt będzie się rozgrywał współcześnie. Pojawiło się więc pytanie: jak zachować ciągłość akcji? To było trudne, ale ciekawe zadanie.

To panią przekonało do pisania?

- Tak, to było wyzwanie. Ale trzeba też znać realia polskiego świata operowego. Powstaje mało nowych oper. Nawet w czasach tak zwanej komuny było więcej zamówień, po transformacji już bardzo niewiele. Dlatego mało osób ma w tej dziedzinie jakieś doświadczenie.

Całą rozmowę można przeczytać w grudniowym numerze „Kalejdoskopu”.